

Piotr Sroka

"Był taki czas... : pogranicze polsko-niemieckie (Syców – Kępno – Ostrzeszów) : wspomnienia i relacje z lat 1918–1958", Aleksandra Hołubecka-Zielnica, Krzysztof Zielnica, Wrocław-Syców 2011 : [recenzja]

Wrocławski Rocznik Historii Mówionej 2, 266-270

2012

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Aleksandra Hołubecka-Zielnica, Krzysztof Zielnica, *Był taki czas... Pogranicze polsko-niemieckie (Syców – Kępno – Ostrzeszów)*. Wspomnienia i relacje z lat 1918–1958, Oficyna Wydawnicza ATUT, Wrocław–Syców 2011, ss. 502.

Północno-wschodni skrawek historycznego Dolnego Śląska to obszar szczególnie interesujący. Aż do połowy XX w. przenikały się na nim polskie i niemieckie wpływy językowe. To właśnie w powiecie sycowskim (w granicach sprzed 1920 r.) dotrwała do ubiegłego stulecia najliczniejsza grupa Dolnoślązaków posługujących się na co dzień językiem polskim. Dlatego też wschodnia część tego powiatu, wraz z fragmentem powiatu namysłowskiego oraz skrawkami powiatu górowskiego, po zakończeniu I wojny światowej została włączona bez plebiscytu w granice odrodzonego państwa polskiego. Po niemieckiej stronie także pozostała grupa ludności polskojęzycznej. Chociaż dość szybko ulegała ona germanizacji, to w 1945 r. powiat sycowski nadal stanowił znaczące skupisko polskojęzycznej ludności na Dolnym Śląsku. Ten ciekawy rejon nie cieszy się może zbyt dużym zainteresowaniem zawodowych historyków¹, ale tę lukę zagospodarowują historycy-amatorzy.

Aleksandra Hołubecka-Zielnica, etnograf i nauczycielka w jednej z sycowskich szkół, oraz jej mąż, zmarły niestety w maju 2012 r. Krzysztof Zielnica, również etnograf i afrykanista, przygotowali książkę poświęconą dziejom tego fragmentu Dolnego Śląska w latach 1918–1958. Wydany przez bardzo aktywną na polu popularyzacji dziejów regionalnych Oficynę Wydawniczą ATUT z Wrocławia tom nosi dość zawiły tytuł: *Był taki czas... Pogranicze polsko-niemieckie (Syców – Kępno – Ostrzeszów)*. *Wspomnienia i relacje z lat 1918–1945*. Zastrzeżenia może wzbudzić pierwszy człon tytułu, który niewiele mówi i tak naprawdę mogłaby zostać nim opatrzona niemal każda książka historyczna!

Praca państwa Zielniców składa się z ośmiu zasadniczych rozdziałów. W pierwszym przedstawione zostały okoliczności i przebieg podziału powiatów sycowskiego i namysłowskiego między Polskę a Niemcy po za-

¹ Ostatnio obszarem tym zainteresowała się Joanna Nowosielska-Sobel, *Powiaty graniczne – powiaty podzielone. Z problemów polskiej świadomości narodowej mieszkańców okolic Sycowa i Namysłowa w latach 1918–1945*, [w:] *Śląsk w czasie i przestrzeni*, red. J. Nowosielska-Sobel, G. Strauchold, Wrocław 2009, s. 71–84 (tam starsza literatura). Autorzy recenzowanej publikacji do tego artykułu nie dotarli.

kończeniu I wojny światowej. Narracja w tej części książki doprowadzona została do momentu delimitacji granicy, który nastąpił na początku 1920 r. W jednym bardzo krótkim podrozdziale autorzy przedstawili jeszcze skutki gospodarcze powziętej w Wersalu decyzji (opierając się tylko na wspomnieniach sycowskiego landrata, który nie mógł być w tej kwestii osobą obiektywną), by w rozdziale II przejść do opisu wydarzeń z września 1939 r. W rezultacie międzywojenne dwudziestolecie na podzielonym obszarze zostało niemal całkowicie pominięte². Po przytoczeniu relacji i wspomnień związanych z wybuchem II wojny światowej, państwo Zielnicowie przybliżyli czytelnikom realia czasu wojny i okupacji, zarówno po jednej, jak i drugiej stronie niedawnej granicy państwowej. Rozdział IV poświęcony został w całości tragicznym ucieczkom przed zbliżającym się w styczniu 1945 r. frontem oraz wkroczeniu Armii Czerwonej do powiatu sycowskiego. W rozdziale V zaprezentowano losy mieszkańców śląsko-wielkopolskiego pogranicza pod rządami radzieckiej administracji wojskowej. W kolejnym rozdziale autorzy przybliżyli perypetie mieszkańców obszaru, którzy uciekli przed nadciągającym frontem w kierunku Sudetów i dalej na ziemie czeskie. W rozdziale VII przedstawione zostały powojenne realia na obszarze powiatu sycowskiego i jego części w 1920 r. włączonej do Polski od momentu zakończenia II wojny światowej do wysiedlenia niemieckich mieszkańców. Natomiast ostatni rozdział nosi tytuł „stalinizm”, ale pojęcie to zostało potraktowane dość ogólnie, nieco szerzej, niż czyni to współczesna nauka, czemu autorzy dali zresztą wyraz na s. 439, pisząc, iż: „Stalinizm wkroczył na ziemię sycowską wraz z jej «wyzwolicielami»”. Natomiast zupełnie nie można się zgodzić z wnioskiem autorów zawartym na następnej stronie, jakoby: „Na skutek nacisku państw zachodnich w grudniu 1952 r. [...] ludzie odczuli pewną odwilż”. „Odwilż” nierozzerwalnie związana jest ze śmiercią Stalina, a pierwsze jej symptomy zaczęły się pojawiać dopiero wiele miesięcy później.

O ile początkowa cezura pracy jest jasna i uzasadniona, o tyle rok 1958 jako cezura końcowa budzi wątpliwości. Autorzy nie wyjaśnili, dlaczego wybrali akurat tę datę.

² Pominięcie w książce życia codziennego w okresie międzywojennym może wynikać z treści zebranych relacji, ludzie lepiej zapamiętują bowiem wydarzenia dramatyczne i nadzwyczajne. Zwrócił na to uwagę Krystyn Jakub Matwijowski w recenzji książki państwa Zielniców zamieszczonej w Śląskim Kwartalniku Historycznym „Sobótka” 2012, nr 1, s. 132–135.

Uwaga autorów recenzowanej książki koncentruje się na obszarze powiatu sycowskiego w granicach sprzed podziału w 1920 r. Poza tym znalazły się w niej relacje odnoszące się do części dawnego powiatu namysłowskiego z Rychtałem, który to również znalazł się w 1920 r. w granicach Polski. Niektóre z cytowanych świadectw dotyczą także miejscowości leżących już w historycznej Wielkopolsce. Szkoda, że we wstępie autorzy nie sprecyzowali, jaki obszar dokładnie wchodził w obręb ich zainteresowań. Dokuczliwy dla czytelnika jest także brak map, poza znajdującą się na okładce mapką powiatu sycowskiego sprzed jego podziału oraz słabej jakości mapką niemieckich umocnień z przełomu 1944 i 1945 r. na s. 141.

Za podstawę źródłową pracy posłużyły relacje mieszkańców interesującego autorów obszaru, uzupełnione fragmentami opublikowanych wspomnień³ i pojedynczymi artykułami prasowymi. Ze wzmianki we wstępie, a także z faktu, że przytoczono świadectwa dotyczące okresu tuż po zakończeniu I wojny światowej, wynika, że najstarsze z nich zostały nagrane przed wieloma laty. Bogactwo zebranego materiału jest największą i niezaprzeczalną zaletą recenzowanej książki, co rekompensującą wszelkie jej wady, których część wyszczególniona została poniżej. Autorzy dotarli do wielu świadków wydarzeń rozgrywających się na tych dolnośląskich rubieżach w interesującym ich okresie. Czytelnik otrzymał bogaty i zniuansowany obraz przeszłości widzianej oczami osób o rozmaitych przekonaniach, różnej świadomości narodowej i odmiennych życiowych doświadczeniach. Niestety, brakuje szerszej informacji na temat wykorzystywanego materiału źródłowego. Autorzy nie opisali zakresu przeprowadzonych badań, nie scharakteryzowali zebranego materiału, nie zamieścili w swojej pracy informacji o tym, kiedy i w jakich okolicznościach powstały poszczególne relacje. Nie zostały one nawet wyszczególnione w bibliografii.

Recenzowana praca nie jest publikacją naukową, zatem jej autorów nie obowiązywały reguły dotyczące naukowych edycji źródeł. Sposób, w jaki zdecydowali się je zaprezentować, może jednak podlegać dyskusji. Zebrany materiał źródłowy został przez państwa Zielniców „pocięty” i poukładany według klucza rzeczowego. Na poszczególne rozdziały składają

³ Autorzy nie wykorzystali starszej publikacji, w której znaleźć można wspomnienia polskojęzycznych Dolnoślązaków: *Ci co przetrwali. Wspomnienia Polaków z Dolnego Śląska*, oprac. K. Fiedor, M. Orzechowski, Wrocław 1959.

się różnej długości cytaty fragmentów zebranych relacji poprzedzonych nazwiskiem świadka (lub – jak wolą autorzy – informatora) wyróżnionym pogrubionym drukiem. Pomiędzy poszczególnymi fragmentami świadectw pojawiają się odautorskie komentarze, uzupełnienia i podsumowania. Szkoda, że wydawca nie zdecydował się na wyraźniejsze odróżnienie cytowanych fragmentów od własnych komentarzy, co znacznie zwiększyłoby przejrzystość tekstu. Sposób wyróżniania cytowanych relacji nie zawsze jest stosowany konsekwentnie (np. na s. 435 nie wiadomo, czy chodzi o relację, czy też komentarz odautorski). Zdarza się, że obok siebie pojawiają się relacje różnych osób dotyczące tego samego wydarzenia. W takich przypadkach, zamiast zamieszczać wszystkie, może lepiej byłoby dodać komentarz odautorski z informacją, że inne relacje potwierdzają te wydarzenia. Niekiedy też ten sam wątek pojawia się ponownie w dość sporych odstępach na kartach książki (np. relacje dotyczące pobicia księcia Birona znaleźć można na s. 28–29 i 37).

Innym problemem recenzowanej pracy jest często bezkrytyczne podejście do cytowanych źródeł. Szczególnym tego przykładem jest obszerny fragment relacji zamieszonej na stronach 299–302. Opowiadanie pewnego mieszkańca Dziadowej Kłody o swoich sensacyjnych przygodach podczas II wojny światowej wydaje się nieprawdopodobne. Niestety, autorzy pozostawiają je bez komentarza i bez jakiegokolwiek próby weryfikacji. Zdarza się im także w odautorskich komentarzach przejmować pewne niefortunne sformułowania pochodzące ze źródeł. Opisując losy pewnego dezertera z Wehrmachtu, który po zrzuceniu munduru wojskowego zajął się rozbójnictwem, skonstatowali (bez cudzysłowu, który wyraziłby ich dystans do tego sformułowania), iż „zhańbił [on] dobre imię niemieckiego żołnierza” (s. 161). Trudno także dostrzec konsekwencję w używaniu przez autorów niemieckiej i polskiej nazwy Sycowa, który bywa niekiedy na sąsiednich stronach (s. 232–233) bez uzasadnienia różnie nazywany. Podobnie jest z pisownią „Volksdeutsch” (s. 319) i „folksdojcz” (s. 321), także stosowaną zamiennie i niekonsekwentnie. Pisząc o „rocznicy zwycięstwa nad faszyzmem” (s. 352), należałoby zastosować cudzysłów, wszak był to związek frazeologiczny stworzony i intensywnie eksploatowany przez powojenną propagandę. Tak samo bezkrytycznie używają autorzy sformułowania „banda Otta” na określenie poakowskiego oddziału partyzanckiego działającego w rejonie Sycowa po zakończeniu II wojny światowej (s. 289), a ukraińska partyzantka nacjonalistyczna jest określana – także za propagandą – mianem „band UPA” (s. 392).

Autorzy recenzowanej książki wykorzystali dość dużą liczbę istniejących opracowań poruszających tematykę, którą się zajęli. Jednak na s. 318 autorzy stwierdzają, że „nie przeprowadzono rzetelnej statystyki narodowościowej i grup etnicznych na terenie powiatu sycowskiego”. Nie jest to do końca prawda, gdyż badania nad tzw. ludnością autochtoniczną Dolnego Śląska przeprowadził Marian Orzechowski, którego artykuł nie został jednak w recenzowanej książce wykorzystany⁴.

Wyszczególnione powyżej wady nie zmniejszają wartości poznawczej publikacji. Mieszkańcy i miłośnicy regionu zainteresowani przeszłością otrzymali bezcenne i monumentalne dzieło, zawierające ogromną ilość wartościowych relacji dotyczących trudnych dziejów ich „małej ojczyzny”. Zawodowych historyków ta praca być może skłoni do bardziej intensywnego zajęcia się tym ciekawym obszarem. Wówczas z pewnością nie będą mogli pominąć w swoich badaniach pracy państwa Zielniców.

Piotr Sroka
Wrocław

⁴ M. Orzechowski, *Z dziejów polskiej ludności autochtonicznej na Dolnym Śląsku. Weryfikacja narodowościowa (1945–1949)*, Śląski Kwartalnik Historyczny „Sobótka” 1957, nr 4, s. 513–550.